

INOWY ŚWIAT

TYGODNIOWY DODATEK „GŁOSU”

Rok IV numer 20

Niedziela, 17 V 1953

Wczoraj i dziś

Mój przyjaciel obchodził wczoraj osobliwy jubileusz — nabył mianowicie 500 książkę dla swej domowej biblioteki. Wybierał ją razem spośród setki chyba tomów wypożyczonych przez uprzejmą sprzedawczynię. Trudno było o szybką decyzję, gdyż na kontuarze piętrzył się stos dzieł najwybitniejszych pisarzy świata: Prusa i Żeromskiego, Gorkiego i Puszkina, Balzaka i Rollanda, Dickens i Mann... same znakomitości — począwszy od polskich i obcych klasyków a skończywszy na świetnych pisarzach współczesnych z najrozmaitszych krajów.

Mój przyjaciel wybrał wreszcie odpowiadającą jego upodobaniom powieść i zapłacił za nią... 2,40 zł. Zadowolony z nabytku zaprosił mnie na małą czarną — bo jakże nie „oblać” jubileuszowego tómu, a zanim kelnerka przyjęła zamówienie, zaciągnęliśmy się wonnymi „Mewami” i wtedy to zauważyłem:

— Za cenę ośmiu takich papierosów kupiłeś przed chwilą pełnowartościową książkę. Czy nie jest to znamienne dla naszych czasów i panującego u nas ustroju? Przed wojną nie najlepsza powieść równała się wartości aż 160 podobnej jakości papierosów — była więc 20-krotnie droższa, aniżeli dzisiaj i wskutek tego niedostępna nawet dla średnio zarabiających obywateli. Nie wspominam tu o podręcznikach naukowych, których cena była bez porównania wyższa. Gdybyśmy zapytali starszych wiekiem lekarzy, inżynierów i naukowców, którzy w latach swych studiów z trudem przepychali się przez życie, czy mogli wówczas pozwolić sobie na kupno potrzebnych im podręczników — usłyszeliśmyby nieprawdopodobne wręcz historie. Ja sam pamiętam, jak na wydziale medycyny Uniwersytetu Poznańskiego 23 studentów zebrało kiedyś potrzebną sumę na kupno używanego już podręcznika anatomii. Książkę natychmiast rozerwano i rozdzielono poszczególne legie między udziałowców, a potem wymieniano luźne kartki. To samo zresztą robiono ze skryptami.

A dzisiaj? Wystarczy wejść do pierwszej z brzegu księgarni, by nacennie przekonać się, że podobne problemy są u nas nieznane. Każdy studiujący nabywa po przystępnej cenie potrzebne mu dzieło, a jeśli zna język rosyjski kupuje wspaniale wydany podręcznik dosłownie za grosze.

Jakże wymowne są liczby porównawcze, ukazujące nam ogrom różnicy zachodzącej między dawnymi a dzisiejszymi czasami. Weźmy jako przykład tylko teren naszego województwa.

Według oficjalnych danych, wyjętych z Małego Rocznika Statystycznego z roku 1939, podającego w zależności od sanacyjnych potrzeb liczby zainicjowane bądź wygórowane, w r. 1939 w Wielkopolsce było 19 central bibliotecznych samorządowych z blisko 45.000 tomów oraz 29 central społecznych z 282.700 tomów. Centralne te miały 646 stałych oddziałów bądź filii. W bież. natomiast roku w województwie poznańskim istnieją już 390 bibliotek powszechnych oraz 2.146 punktów bibliotecznych posiadających ogółem 1.710.900 tomów, a więc przeszło sześć razy więcej niż przed wojną. Oprócz tego posiadamy kilkadziesiąt bibliotek szkolnych z 1.181.800 tomami, nie wspominając już o bibliotekach w zakładach pracy, w których doliczyłobyśmy się dalszych setek tysięcy książek.

Muszę tu zwrócić uwagę na rozmieszczenie bibliotek w terenie. Znaczna ich większość zorganizowana została we wsiach, a więc tam gdzie ich dawniej prawie w ogóle nie było. Mamy obecnie 230 bibliotek gminnych i wspomnianych już 2.146 punktów bibliotecznych w gromadach z 580.585 tomami oraz 842.000 książek w szkołach wiejskich.

Największa uwaga Rządu i Partii skoncentrowała się na wsi, najbardziej odczuwającej głód wiedzy. Rośnie stale liczba świetlic, o których przed wojną było głucho. W Wielkopolsce mamy ich obecnie 60 w gminach i 976 w gromadach.

Osiągnięcia nasze są imponujące i radują nas, lecz bynajmniej nie zadowalają. Nasze ambicje rosną w miarę realizowania wielkich celów jakie postawiliśmy sobie w programie Frontu Narodowego, tych celów, które w bieżącym dziesięcioleciu przekształcą Polskę w kraj nowoczesnego przemysłu i rozwijającego się rolnictwa, w kraj wysokiej kultury — w jeden z przodujących krajów Europy.

TADEUSZ PASIKOWSKI



Księgarnia przy ul. Armii Czerwonej 37 w Poznaniu specjalizuje się w zakresie zagadnień społeczno-politycznych. Czteroosobowy zespół jest dobrze przygotowany do pełnienia odpowiedzialnej roli. Na zdjęciu kierownik księgarni ob. Soltysiak realizuje zamówienia Woj. Ośrodka Szkolenia Partijnego.

Magazyny wojewódzkiej hurtowni Domu Książki w Poznaniu, to punkt zbiorczy dostaw poszczególnych zakładów graficznych i wydawnictw. Tutaj rozdzielają się książki na punkty sprzedaży detalicznej w całym województwie według zamówień. Pracownik Domu Książki, Bolesław Jankowiak przewozi wybrane przez siebie książki do pakowni, skąd — po starannym zapakowaniu — powędrują one w teren.



KSIĘGARNIA

DOCIERA DO CZYTELNIKA...

Czym mogę panu służyć? Młoda sprzedawczyni Daniela Florczak, jest uprzejma i ma miły sposób podchodzenia do klienta, nie omieszcza go, lecz zachęca.

— Chciałbym książkę pod tytułem „Woda w zakładach przemysłowych” — pada odpowiedź starszego, siwowatego pana w okularach.

— Proszę bardzo, w tej chwili służę.

Jesteśmy w księgarni „Domu Książki” nr 281 w Kościele przy ul. Rynek 5. Lokal duży i widny, czysto, bardzo czysto. Duży wybór książek na półkach, pełno ich również w obu magazynach przysklepowych. Z głębi biegną dyskretnie dźwięki muzyki, to głosnik radiowęzła. Opoślad wejścia — stolik z katalogami różnych działów i taborety. Można usiąść i wybierać do woli.

Klient ma już w ręku interesującą go fachową książkę, której istnienia — przyznajemy — nawet nie podejrzewaliśmy, ale Daniela Florczak nie uważa, że wykonała już wszystko co do niej należało.

— A może — pyta — zechce pan obejrzeć wzorcowe nowości? To najnowsze wydania z ostatniego miesiąca.

Pytanie jest, co tu kryć, chytłym niewieściem wybiegiem. I ktoś by nie chciał wziąć do ręki i przejrzeć, a przejrzawszy kupić, najświeższych nowości wydawniczych? Sprzedawczyni prowa dzi klienta do dużej szafy, sięgającej od podłogi aż na wysokość dwóch metrów. Na poszczególnych półkach oznaczono działy: rolnictwo, mechanika, beletrystyka, poezja itd. Starszy pan sięga po jakąś książkę, która go zainteresowała, a Daniela Florczak odchodzi dyskretnie do innego nabywcy.

Po kwadransie słowy klient ma już trzy książki w ręku. Jedną o wodzie w zakładach przemysłowych, i dwie wybrane z wzorcowych nowości.

— Co to za album? — pada jeszcze jedno pytanie.

Jest to album krytyk, nowość, wynika z realizacji pomysłu kierownika księgarni. Warto zasymalizować jej istnienie i zachęcić inne księgarnie do naśladowania. Otróż pracownicy księgarni w Kościele gromadzą skrupulatnie wszelkie recenzje prasowe o książkach, wycinają je z gazet, czytają wspólnie, dyskutują nad nimi, a potem wklejają do specjalnego albumu. Korzyści stąd wielorakie. Pracownicy księgarni nie są w możności przeczytać wszystkich książek, jakie sprzedają. Czytanie recenzji i dyskutowanie na jej temat daje im dostateczną podstawę do właściwego propagowania książki wśród klientów.

Starszy pan w okularach wychodzi z księgarni żegnany miłymi słowami sprzedawców. Jest nieco oszołomiony. Pracował do niedawna na głuchej wsi, z dala od miasta i właściwie po raz pierwszy po wojnie przyszło mu osobiście realizować zamówienie w nowoczesnej, uspołecznionej księgarni. Dziś ujrzał znowu drobny odcinek i n n e g o życia, z którego wykarczowa-

no pogoń za zyskiem. Kiedy on sam, jako młody student, studiował ekonomię na Uniwersytecie Warszawskim, czcił godni profesorowie wykładali, że jest to jedyny motor ludzkich poczyną. Mylili się dostojni uczeni w togach.

Siwy pan wychodzi zadumany. Będzie miał o czym myśleć aż do późnej nocy.

✱

Kierownik księgarni Franciszek Kordusiak chętnie wyjaśnia metody organizowania sprzedaży przez jego placówkę. Wszystkie księgarnie w terenie otrzymują co tydzień periodyk pt. „Zapowiedzi Wydawnicze”, będące zbiorem wydanych ostatnio tytułów, uszeregowanych według odpowiednich działów. Na naradzie roboczej pracowników księgarni dokonuje się doboru tytułów z uwzględnieniem specyfiki terenu i zestawia zamówienia. Ekspozytura wojewódzka Domu Książki w Poznaniu realizuje zamówienia w ciągu tygodnia. „Dawniej — wspomina kierownik — czekaliśmy cztery i sześć tygodni, a nieraz w o-

góle nie odpowiadano na nasze zamówienia...” Szybkie realizowanie zamówień należy tedy zapisać na dobro ekspozytury poznańskiej. Ale zbyt duży jeszcze odsetek zamawianych pozycji wraca w teren ze stempelkiem: „brak na magazynie”. Magazyny Domu Książki w Poznaniu winny stanowczo szybciej i czulej reagować na sygnały z terenu! Księgarnie terenowe skarżą się również na nie dobor książek technicznych. Są one dziś najbardziej pokupne i nakłady ich — mimo, że idą w dziesiątki tysięcy — ciągle jeszcze są zbyt małe. Natomiast wydawnictwa rolnicze są nasycone dostatecznie, co wcale nie oznacza, że tak już będzie w przyszłości zawsze. Wiesz zaczyna nabywać te książki w temple tak szybko rosnącym, że trzeba za wczasu pomyśleć o przygotowaniu odpowiednich zapasów.

Dawno minął okres, kiedy księgarnie biernie wyczekiwały odbiorcy, dostosowując swą politykę handlową do jego potrzeb i kaprysów. Dziś

Dom Książki wychodzi na przeciw klientu, zachęca go do czytelnictwa, pomaga w doborze odpowiedniej lektury, radzi i otacza opieką. Jednym słowem jest poważnym instrumentem w naszej dążności do podniesienia poziomu kulturalnego społeczeństwa. Księgarnie Domu Książki są w ścisłym kontakcie ze świetlicami i zespołami czytelnickimi przy szkołach, we wsiach produkcyjnych oraz w PGR-ach.

✱

Księgarnia w Kościele jest przodującą księgarnią w całym naszym województwie. Plan I kwartału wykonany tu został w 126 proc., a plan kwietniowy w 137 proc. Półroczny plan kolportażu wykonano już w połowie kwietnia. Nic więc dziwnego, że księgarnia odznaczona została proporcem przechodnim. Przodującym pracownikiem w tej przodującej księgarni jest znana już nam Daniela Florczak, 21-letnia dziewczyna, pracująca w ulubionym przez siebie zawodzie od pięciu lat, absolwentka wieczorowej szkoły handlowej. Daniela Florczak przeszła wychowanie społeczne w szeregach ZMP i dobrze rozumie swą rolę na powierzonym jej, niezmiernie ważnym odcinku pracy.

Dla dobra tych, dla których ona i jej koledzy pracują, życzymy najlepszych wyników i zadowolenia z pracy!



I POMAGA MI

Podczas rozmowy ze sklepową GS „Samopomoc Chłopska” w Bonikowie Urszula Kowalczykówna, przy swoich licznych obowiązkach, znajduje dość energii, by z całym zapałem kolportować wśród chłopów dobre książki. Widzimy ją w rozmowie z jednym z najlepszych swoich odbiorców, ob. Maćkowiakiem z Kurowa, byłym robotnikiem rolnym, obecnie członkiem spółdzielni produkcyjnej i przodownikiem pracy kulturalnej w okolicy.



Prowadząca sklep G. S. w Bonikowie Urszula Kowalczykówna, przy swoich licznych obowiązkach, znajduje dość energii, by z całym zapałem kolportować wśród chłopów dobre książki. Widzimy ją w rozmowie z jednym z najlepszych swoich odbiorców, ob. Maćkowiakiem z Kurowa, byłym robotnikiem rolnym, obecnie członkiem spółdzielni produkcyjnej i przodownikiem pracy kulturalnej w okolicy.

wą. Tylko sześciu pozostało na indywidualnym.

Od tego czasu stał się Maćkowiak gorącym propagatorem czytelnictwa. Z odrobiną życzliwej zazdrości, ale z ogromnym podziwem i uznaniem patrzy na niego spółdzielcy z Kurowa i sąsiedzi z innych gromad. Nie leni się w pracy zawodowej, a znajduje zawsze czas na pracę społeczną. Tak jest Maćkowiak.

— A czego tu szukacie, towarzyszu, w bonikowskiej filii gminnej spółdzielni i to w dziale księgarskim?

— Bardzo ważnej rzeczy. Jak wiecie, członkowie spółdzielni powierzyli mi ogrodnictwo i sadownictwo. Mam sporo broszur z tej dziedziny, które pomagają mi w pracy, ale ponieważ zaprowadzamy w tym roku warzywnictwo na szerszą skalę, szukam dalszej pomocy w książce Edelsztajna pt. „Warzywnictwo”. Nie mogę jej znaleźć. Widzę, że i tutaj jej nie ma. Trzeba będzie poszukać w Kościele lub Poznaniu.

Wyszliśmy razem ze sklepu kontynuując rozmowę.

— Z tego co usłyszałem, wnose, że książka fachowa stanowi dla was dużą pomoc.

— Ogromną. Wystarczy jak powiem, że na podstawie przeczytanej przeze mnie książki prof. dr. Chroboczka („Budowa inspektów”) wybudowaliśmy w naszej spółdzielni sposób gospodarowania, według moich wskazań, cały system inspektów, w których wyhodowaliśmy już sadzonki różnych warzyw do uprawy polowej. Ponieważ na przyszły rok zamierzamy zaprowadzić pasiekę, zaczynam teraz czytać

książki i broszury z tej dziedziny. Zamierzam zorganizować kółko miczurinowskie. Dyskutowaliśmy już w gromadzie na ten temat.

W drodze Maćkowiak rozgadywał się na dobre. O swojej pracy, o jej wynikach, o planach na przyszłość. Według tych planów spółdzielnia w Kurowie stanie się wkrótce kwitnącym gospodarstwem. Książka pomaga spółdzielcom w pracy. Jedni czytają mniej, drudzy więcej, ale czytają wszyscy. W kursach dobiegu czytania bierze udział 28 osób. A wszędzie widać inicjatywę Maćkowiaka. Obok Kurowa zorganizował on, również zespoły czytelnicze w Kawczynie i Mikoszkach, czego nie dokonali do tej pory trzej nauczyciele u siebie w Bonikowie. Zespoły te zakończyły przed kilkoma dniami III etap konkursu czytelniczego ZSCh. Przeglądaliśmy niektóre prace konkursowe. Podziw wzbudza strasznie i wnikiwa ocena powieści Igora Neverly'ego „Pamiętka z celulozy” oraz wnioski wysnute z niej przez Walentego Maćkowiaka. Wprost nie do wiary, że pisał to człowiek mający poza sobą zaledwie 4 oddziały szkoły podstawowej...

Rosną kulturalnie ludzie w Polsce Ludowej. Wyrósł Maćkowiak na przywódcę ruchu oświatowego w swej gminie, kieruje młodzieżą na drodze kulturalnej rozrywki, jest czynnym członkiem gminnego komitetu upowszechnienia czytelnictwa, jako kolporter sprzedaje w ostatnim roku 300 książek. Za pracę na tym właśnie odcinku został odznaczony srebrnym krzyżem zasługi.

Dwa światy i dwie kultury

Wkrótce po Rewolucji Październikowej Wielki Lenin oświadczył, że w Kraju Rad „wszystkie cuda techniki”, wszystkie zdobycze kultury, staną się dorobkiem ogółu”. To wskazanie genialnego wodza ludu pracującego zrealizowały władza radziecka i partia bolszewicka. Ludziom pracy udostępniono wszystkie skarby kultury.

W kraju dokonana została rewolucja kulturalna. Oświata zawitała do mieszkań robotniczych, do chat wiejskich, do najodleglejszych, najbardziej zapadłych zakątków kraju. Została wychowana liczna, pochodząca z ludu, nierozzerwalnie związana z nim inteligencja. Rozkwitła kultura narodów radzieckich — narodowa w formie, socjalistyczna w treści. Kulturalny rozwój kraju jest szczególnie widoczny w rejonach, które były dawniej najbardziej zacofane.

Jest to potwierdzeniem wspaniałych słów Józefa Stalina, że „... wyzwolone narody nieeuropejskie uciążliwie w łóżysku rozwoju radzieckiego, zdolne są pchnąć naprzód o czyny i prędkości przodującą kulturę i rzeczywistość przodującą cywilizację wcale nie w mniejszej mierze niż narody europejskie”. (J. Stalin, Dzieła, t. 10, str. 243. Wyd. „Książka i Wiedza”).

W Kraju Rad coraz bardziej zaciera się wiekowa granica między życiem kulturalnym i wsi, między pracą umysłową i fizyczną. Do nauki i sztuki weszły świeżość i talent, radość życia i mądrość, odwaga młodości i niewyczerpana energia narodu — twórcy.

Partia bolszewicka wychowała nowego człowieka, o nowej, komunistycznej ideologii, o wysokich zaletach moralnych. Kocha on głęboko swą Ojczyznę, jest bezgranicznie oddany sprawie partii Lenina-Stalina. Partia zaszczerpiła narodowi komunistyczny stosunek do pracy, ofiarności, wytrwałość w pokonywaniu trudności. Partia wychowała ludzi radzieckich w duchu internacjonalizmu, w duchu poszanowania praw innych narodów.

Liczny zastęp uczonych efektywnie rozwiązuje zadania, postawione przed nimi przez Wielkiego Stalina. Pisarze i artyści tworzą wspaniałe dzieła, ukazujące patos pracy twórczej ludzi radzieckich, przyczyniając się do kształtowania nowego, socjalistycznego światopoglądu, wywołując naprężenie, ku nowym zwycięstwom.

Uczni radzieccy coraz głębiej, coraz bardziej zdecydowanie przenikają w najskrytsze tajemnice przyrody, kaza jej niewyczerpanym siłom służyć człowiekowi, ułatać jego pracę, pomnażać owoce.

Pisarze, poeci, dramaturdzy, reżyserzy filmowi i artyści kierują swój talent na realizację nowych wartości kulturalnych, wyrabiających w ludziach najsłabsze cechy.

Każdy w swoim zakresie stara się wnieść coś nowego, coś dobrego do skarbnicy kultury narodu radzieckiego, do skarbnicy będącej doniosłą, nieodłączną częścią cywilizacji ogólnoludzkiej.

Wszystkie osiągnięcia radzieckiej kultury socjalistycznej są wynikiem jej nierozzerwalnej więzi z narodem, wynikiem tego, że jest ona dziełem ludu i służy ludowi. Działacz kultury czerpie natchnienie z wielkich idei Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina, z idei będących najwyższym osiągnięciem rosyjskiej i światowej kultury. Wraz z całym narodem tworzą oni nowe, promienne życie na ziemi. Wraz z nim kroczą w pierwszych szeregach międzynarodowego ruchu o pokój, o przyjaźń między narodami, o demokrację i socjalizm.

Na tle olbrzymiego postępu radzieckiej kultury socjalistycznej szczególnie dobitnie uwidaczniają się degeneracja i rozkład życia kultu-

rków z powodu ciężkich warunków materialnych rodzących, z powodu braku szkoły w okolicy. Wydając dziesiątki miliardów dolarów na zalewający wysięg zbrojeń, rząd amerykański asygnuje marne grosze na oświatę ludową.

Burżuazyjni filozofowie, socjologowie, ekonomiści, są krzewicielami najbardziej reakcyjnych, idealistycznych, antynaukowych teorii. „Naukowe” prace z dziedziny historii tworzone są brudnymi rekoma falsyfikatorów. W USA prześladowane są za studiowanie teorii Darwina. Tak zwani „naukowcy” z pianą na ustach starają się tam „obalić” naukowo uzasadnione, wielokrotnie już potwierdzone w praktyce odkrycia w dziedzinie agrobiologii, dokonane przez Mieczysława i Lysenka. Jednocześnie w Stanach Zjednoczonych propaguje się „teorię” amerykańskiego fizjologa Bryttana, proponującego stworzenie w drodze sztucznego zapłodnienia „rasy niewolników-malpoludów”. Podobne istoty zupełnie nie odpowiadałyby magnatom giełdy zarówno jako tania, posłuszna, nie powodująca niepokoju strajkami i de-

kracji ludowej, kroczące szlakiem rozwoju socjalistycznego. O jej triumf ofiarnie walczą wszystkie postępowe siły krajów kapitalistycznych i kolonialnych. Jest ona bliska, zrozumiała i droga wszystkim uczciwym ludziom na kuli ziemskiej.

Przyszłość należy do nowej, socjalistycznej kultury, zrodzonej w promiennym blasku Wielkiego Października, który zapoczątkował nową, socjalistyczną epokę w dziejach ludzkości.

Ap.



Czytelnictwo książki i prasy znalazło wszechstronny rozwój dopiero w Polsce Ludowej. Publiczne czytelnice i biblioteki odwiedzane są przez tysiące ludzi, którzy znajdują w nich możliwość pogłębienia swej wiedzy i rozszerzenia świadomości politycznej.

Książka — chleb powszedni

Była wiosna 1945 r. Przed komisją egzaminującą kandydatów do krakowskiej Szkoły Dramatycznej stanęła młoda, 16-letnia dziewczyna. Usta drżały z trudem.

„Ja biegłem, przerwał Rejent otarłszy pot z czoła. Biegłem tuż za niedźwiedziem; a pan Wojski wola: Stój na miejscu; jak tam stać? niedźwiedź w pole wali. Rwał z kopyta jak zając, coraz dalej, dalej...”

Tu dziewczyna urwała i strumieniem łez patrząc na leżące na stole egzaminatorów, badających spojrzeniem i słowem, jakiego wywarła.

Początkowo myślała, że zapomniawszy dalszego ciągu i dlatego urwała w połowie zdania. To, że deklamowała pięknie, że miała głos dobry i talent — to było jasne. Dziwny był tylko wybór deklamowanego fragmentu — bez początku, bez końca, jakby ktoś nauczył się na pamięć jednej kartki wyrwanej z książki.

— Proszę mi powiedzieć, z czego jest ten fragment i coś o autorze — zwrócił się do dziewczyny Tadeusz Breza.

Dziewczyna z przerażeniem spojrzawszy na zebranych i z bolesnym wstydem wyjąkała: — Ja... nie wiem... u nas nie było więcej...

Teraz zmieszani byli również egzaminatorzy. Powoli, od słowa do słowa, wyszła cała prawda. W domu nie było nie tylko Pana Tadeusza, ale w ogóle żadnej książki. To samo zresztą u sąsiadów. Przypadkiem dziewczyna znalazła kiedyś jedną kartkę zadrutowaną wierszem, w której było opakowane coś przywiezione z miasta. Tym właśnie przed chwilą recytowała. Czytała go ze sto razy, nauczyła się na pamięć, deklamowała go głośno wielokrotnie i zachwycona siłą i pięknem na głos czytanych słów, poczęła marzyć o scenie. Teraz, kiedy do wsi, z której pochodzi, docierała już gazeta, przeczytała, że w Krakowie otwiera się szkoła dramatyczna, więc przyjechała, chce się uczyć i chce wiedzieć dużo...

Obrazek powyższy świetnie ilustruje start życia kulturalnego Polski Ludowej, przypomina on również wartość spuścizny, którą w tym zakresie przeżyliśmy po latach sanacyjnego reżimu. Niedowład i wynaturzenie życia kulturalnego w mieście, zacofanie i ciemnota milionowych mas chłopskich — oto synteza tamtego okresu. A przecież tęsknota owej dziewczyny spod Nowego Sącza do pięknej poezji, tęsknota za książką, za dziełem sztuki nie zrodziła się w niej wraz z powstaniem Polski Ludowej. Drzemała ona w niej i w setkach tysięcy dzieci chłopskich od dawna. Drzemała nieujawniona, bo i coby z ujawnienia przyszło, bo i kłóży tęsknotę wywołaną zaspokoił? Kto za dbałby o to, by w wyciągnięte ręce dziewczyny włożyć dobrą, pożyteczną książkę?

Wysłania by raczej jej pragnienia, a może gorzej, może uznano by jej ambicje za karygodne, za zły, potę-

pienia godny objaw. Łatwiej przecież utrzymać w powolnym posłuszeństwie masę ludzką, do której nie dociera światło wiedzy i sztuki. Łatwiej eksploatować, ciemnić.

W kraju terroru stosowanego wobec mas przez sługusów faszyzmu, książka była owocem zakazanym dla milionów, niedostępnym. Jej przeznaczeniem było służyć nielicznej garstce wybranych, dając jej tak zwane elicie zaspokojenie wulgarnych, burżuazyjnych smaczków, dając jej „wiedzę” świadomie przez płatnych pacholców preparowaną, fałszywą, reakcyjną.

Nakład jej obliczony był na szczupły klan odbiorców — jedna książka w doręczniowej Polsce przypadała na 27 mieszkańców.

Treść książki służyła utrwaleniu podstępnie zdobytej władzy kapitalistów, lub — oderwaniem od życia, bzdurą i pornografią — odwróceniu uwagi od sposobów sprawowania tej władzy.

Dziś, w dziewiątym roku sprawowania przez lud władzy w wolnej Ojczyźnie, jedna książka przypada na 2,3 mieszkańców. W krótkim, możliwie najkrótszym czasie, trzeba było dać w ręce młodego podrocznika szkolny, 18 milionów egzemplarzy rzucił ich na rynek w roku 1952 Państwowe Zakłady Wydaw-

nictw Szkolnych, planujące na rok bieżący podwyższenie tej liczby do 18,5 miliona. Za książką szkolną poszły dzieła literackie, naukowe, techniczne, rolnicze, a nade wszystko te, które niosły w swej treści prawdę o nowym świecie, o nowym życiu, książki-przewodniki życiowe, książki z nauką Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina.

W 86 000 bibliotek i gęsto po wsiach rozsiadanych punktach bibliotecznych czekają na czytelników miliony książek. Ale nie tylko z tego miejsca trafia ona do rąk odbiorcy. Rośnie obrót książką, która stała się chlebem powszednim, serdecznym przyjacielem i doradcą człowieka pracy. Coraz częściej w pozycjach nawet skromnych budżetów miesięcznych robotnika natrafic możemy na sumę preliniowaną na zakup książek.

Ze szczególną radością cieszymy się w Dni Oświaty, Książki i Prasy z sukcesów na odcinkach produkcji książki i jej czytelnictwa. Zastużona to będzie radość. Sukcesy te zawdzięczamy temu, że w roku 1944 władzę w swe ręce przejął lud, że obaliliśmy reżim kapitalistyczny, że podjęliśmy budownictwo socjalizmu. W tym fakcie przełomowym mieszczą się źródła wszystkich naszych zwycięstw dzisiejszych.

M. M.

»NOWE KSIĄŻKI«

Z zagadnień ideologicznych

O Marksistowskiej metodzie dialektycznej. Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazał się polski przekład pracy M. Rozentala pt. „Marksistowska metoda dialektyczna”.

Praca Rozentala dzieli się na pięć rozdziałów. Pierwszy — zatytułowany jest „Dialektyka marksistowska jako jedna z naukowa metoda poznania”. Drugi — „Powszechny związek i wzajemna zależność zjawisk w przyrodzie i społeczeństwie. Tematem trzeciego rozdziału jest „Ruch i rozwój w przyrodzie i społeczeństwie”, czwartego: „Rozwój jako przechodzenie zmian ilościowych w zasadnicze zmiany jakościowe”. Ostatni rozdział omawia rozwój jako walkę przeciwności. W zakończeniu autor podkreśla znaczenie marksistowskiej metody dialektycznej dla praktycznej działalności partii proletariatu. Str. 376. Cena zł 10.—

Marksizm — Leninizm o bazie i nadbudowie

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazała się ostatnio jako 13 pozycja serii „Zagadnienie teorii Marksizmu — Leninizmu” praca G. Glezermana „Marksizm — Leninizm o bazie i nadbudowie” (str. 32, cena zł 1,30).

W pracy swej Glezerman podkreśla, iż stosunki wzajemne bazy i nadbudowy w społeczeństwie radzieckim podlegają ogólnym prawom materializmu historycznego odkrytym przez Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Dopóki twórcy komunizmu naukowego nie rozstrzygnęli tego problemu w duchu materializmu, dopóki marksizm z całej nieskończonej skomplikowanej sieci stosunków społecznych nie wyodrębnił ekonomicznych stosunków między ludźmi jako zasadniczych i podstawowych, nie można było odkryć praw rozwojowych życia społecznego, nie można było przekształcić badań nad historią społeczeństwa w naukę.

Rozpatrując polityczne, prawne i inne poglądy oraz odpowiadające im instytucje jako nadbudowę nad bazą ekonomiczną, materializm historyczny uzbraja partię proletariatu w jasne rozumienie dróg i środków rewolucyjnego przeobrażenia społeczeństwa.

Beletrystyka

Takidzki Kobajasz — Pola-wieze krabów, wyd. II, 1953. Czytelnik, str. 96, zł 2,40. Książka ta, pióra jednego z czołowych japońskich pisarzy rewolucyjnych, ukazuje proces budzenia się świadomości klasowej wśród marynarzy i rybaków japońskich.

Kalman Mikszath — Nowa Zrinada, wyd. I, 1953. Przełożył z węgierskiego Raoul Kamil Porges i Maria Okolow-Podhorska. — Świetna ta satyra na społeczeństwo węgierskie z II połowy XIX wieku została napisana w 1898 r. Tytuł jej nawiązuje do eposu Zriniego z XVII w., którego bohaterem jest poległy w walkach z Turkami pod Sigetvarem w r. 1566 jeden z przodków poety — Miklos Zrinyi. Średniowiecznego rycerza przenosi autor w stosunki społeczno-polityczne drugiej połowy XIX w. na Węgrzech. Konflikty powstałe na skutek nieporozumień wynikających z nieznaności stosunków społeczeństwa XIX w. przez myślicęgo kategorię XVI w. bohatera powieści opisane są z wielkim humorem, stylem lekkim i barwnym.

J. I. Kraszewski — Dziennik Serafiny, 1953. Czytelnik, str. 229, zł 10,70. Wstępem zaopatrzył Zbigniew Mitrner. Oprawa płócienna. Obwołane projektował Andrzej Heidrich. Powieść ta powstała w roku wydania „Pamiętnika Pania” (1875). Obie te powieści to rozprawy wielkiego pisarza ze współczesną mu arystokracją i szlachetczyzną. „Dziennik Serafiny” ma stanowić uzupełnienie „Pamiętnika”.

Pamiętnik Seweryna Lusakowskiego, 1953, PIW, wyd. 2, zł 10. Z podobizną Seweryna Lusakowskiego. Przedmowa Niny Asserodobraj. Treścią zasadniczą Pamiętnika jest ukazanie procesu rozkładu polskiego społeczeństwa stanowego w Galicji w pierwszej połowie XIX w. na przykładzie rodziny Lusakowskiej. Pamiętnik zawiera wiele ustępów odzwierciedlających bunt ubogiej szlachty przeciwko arystokracji. Pamiętnik jest wartościowym dokumentem epoki i zawiera bogaty materiał obyczajowy.

W ramach Dni Oświaty. Książki i Prasy odbywa się subskrypcja współczesnej grafiki artystycznej, organizowana przez Związek Polskich Artystów Plastyków i P. P. „Desa” w Poznaniu.

Przewidziane są prace następujących artystów: Franciszka Burkiewicza, Antoniego Gołębiaka, Zbigniewa Kaja, Jana Kabacińskiego, Alojzego Krakowskiego, Ła domy Łanżanki, Karola Mondrała, Mariana Romała, Feliksa Śmielowskiego i Zbigniewa Podciechowskiego.

Poniżej reprodukowujemy dwa drzeworyty poznańskich artystów, wytypowane m. in. do subskrypcji.



MARIAN ROMAŁA: „Głowa chłopki”



ZBIGNIEW KAJA: „Pokój obronimy”

Wielki reformator i pierwszy polski publicysta

Słabe mieszczaństwo polskie XVI wieku w walce z feudalizmem miało zarliwego obrońcę: swych praw w osłonie wielkiego pisarza tego wieku, reformatora ustroju państwowego i Kościoła — Andrzeja Frycza Modrzewskiego, z Wolborza, którego 450-lecie urodzin w bież. roku obchodzimy.

Jezeli Modrzewski nie zdołał przełamać zacofania i drapieżnego egoizmu interesów stanowych „Braci szlachty” — to w każdym razie walczył o naprawę państwa i Kościoła. Wbrew zamierzeniom autora ukazało się najpierw dzieło o naprawie Rzeczypospolitej a dopiero później o reformie Kościoła. Co skłoniło go do tej pracy? Te same pobudki co i przy pisaniu pierwszej rozprawy. Krytyczny pogląd na stan ojczyzny, opartej na wadliwych fundamentach, niepokój o jej przyszłość polityczną (wypowiedział tu Piotr Skarga) i oburzenie z powodu niesprawiedliwych spraw krzywdzących mieszczańską i chłopów. Dzieło o naprawie Rzeczypospolitej nie broniło interesu żadnego stanu, żadnej konkretnej grupy ani jednostki. To była walka z feudalizmem, walka z rosnącą wszechwładzą szlachty.

Ogrom sił i energii zużył Frycz-Modrzewski na walkę o reformę w kościele katolickim. Stało się to może nawet ze szkoda dla dobra jego walki o naprawę ustroju Rzeczypospolitej. Włączył się do ruchu reformatorskiego w Polsce obok Wolana, Trzecieckiego i Broniewskiego. Wszedł w gąszcz spekulacji teologicznych, które wypowiedziane w dziele „De Ecclesia” przyniosły mu przesławanie ortodoksyjnego duchowieństwa polskiego, podjudzanie go przez kurie rzymską, a specjalnie papieża Piusa V. Wielki nasz pisarz padł ofiarą szalejącego w Polsce morowego powietrza i zmarł w 1572 roku w Wolborzu, którego przez długie lata był wojtem.

Dwa główne problemy zaprzętały umysł Frycza-Modrzewskiego: sprawa reformy ustroju Rzeczypospolitej i reformy Kościoła. Niewątpliwie reformacja kościelna, z którą Frycz zetknął się bezpośrednio, jeżdżąc w misjach dyplomatycznych do Niemiec, wywarła wpływ na jego przekonania o potrzebie reform wewnętrznych w Polsce. Dawał też temu dobitny, silny wyraz. O co walczył ten sekretarz kancelarii dwóch królów: Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta? O okiełznanie nadużyć szlachty, a przede wszystkim o tzw. głowoszy. Bo według ustawy z 1496 r. za zabicie szlachcika czekała plebejsza kara śmierci, ale za zabicie przez szlachcika mieszczanina czy chłopca — tylko 10 grzywien kary bez wzięcia. Sejm 1538 roku odrzucił wniosek królewski o podniesienie wymiaru kary, aż do kary śmierci za mord bez względu na to, kto dokonał. I z tą niesprawiedliwością szlachecką walczył Frycz przez całe swe życie. Dał silny, namiętny wyraz swemu wzburzeniu w rozprawie „Lascius”.

Jest ona w pewnej mierze jawiskiem rewolucyjnym. Nie dlatego, że jest pierwszą drukowaną rozprawą na temat reform wewnętrznych, ale że po raz pierwszy człowiek prywatny, nie posiadający żadnego mandatu, wystąpił w sprawie reformy wewnętrznej państwa, będącej przywilejem jedynie najwyższych instancji Rzeczypospolitej. „Lascius” jest pierwszym objawem publicystyki polskiej w dosłownym dzisiejszym znaczeniu. W rozprawie swej oprócz potępienia głowoszy występuje przede wszystkim uchwale sejmowej z 1538 roku, pozwalającej odbierać mieszczańom posiadłości ziemskie. Wytyka szlachcie gwałt, przemoc i egoizm stanowy. Broni praw postępowych wówczas mieszczań do kupowania posiadłości ziemskich z temperamentem i siłą, która zdumiała szlachtę i wywołała wstrząs w wielu sumieniach. W kołach sejmowych powstało wrzenie, lecz Frycza-Modrzewskiego osłaniała powaga Zygmunta Starego, a jeszcze

bardziej opieka Zygmunta Augusta. Bo ostatni Jagiello-nowie widzieli we Fryczu-Modrzewskim sojusznika w walce ich z możnowładztwem i rozwydrzeniem szlachty.

Po rozprawie „Lascius” przyszła kolej na dzieło pomnikowe, które stało się źródłem sławy za życia i zjednało mu wdzięczność u potomnych. Jest to „Piecioksiąg o naprawie Rzeczypospolitej” wydany po łacinie jako „De Ecclesia” i „De Republica emendanda”. Wbrew zamierzeniom autora ukazało się najpierw dzieło o naprawie Rzeczypospolitej a dopiero później o reformie Kościoła.

Co skłoniło go do tej pracy? Te same pobudki co i przy pisaniu pierwszej rozprawy. Krytyczny pogląd na stan ojczyzny, opartej na wadliwych fundamentach, niepokój o jej przyszłość polityczną (wypowiedział tu Piotr Skarga) i oburzenie z powodu niesprawiedliwych spraw krzywdzących mieszczańską i chłopów. Dzieło o naprawie Rzeczypospolitej nie broniło interesu żadnego stanu, żadnej konkretnej grupy ani jednostki. To była walka z feudalizmem, walka z rosnącą wszechwładzą szlachty.

Ogrom sił i energii zużył Frycz-Modrzewski na walkę o reformę w kościele katolickim. Stało się to może nawet ze szkoda dla dobra jego walki o naprawę ustroju Rzeczypospolitej. Włączył się do ruchu reformatorskiego w Polsce obok Wolana, Trzecieckiego i Broniewskiego. Wszedł w gąszcz spekulacji teologicznych, które wypowiedziane w dziele „De Ecclesia” przyniosły mu przesławanie ortodoksyjnego duchowieństwa polskiego, podjudzanie go przez kurie rzymską, a specjalnie papieża Piusa V.

Wielki nasz pisarz padł ofiarą szalejącego w Polsce morowego powietrza i zmarł w 1572 roku w Wolborzu, którego przez długie lata był wojtem.

Trzy lata pracy z czytelnikami

Trzy lata temu, na dwa dni przed Świętym Pracy, otwarto w Poznaniu Klub Międzynarodowej Prasy i Książki.

Klub zaopatrzony w postępową prasę codzienną z 24 krajów świata, czasopisma oraz bogaty asortyment książek polskich i zagranicznych, stał się ośrodkiem krzewienia przyjaźni i współpracy kulturalnej między narodami. Trzysta osób kupujących i około czterysta osób korzystających codziennie z czytelni Klubu, to ludzie pracy naszego miasta, znajdujący w Klubie potrzebne im książki czy broszury oraz pożyteczny odpoczynek po pracy.

Kierowniczkę Klubu Felicję Dizmanna zastajemy w magazynach. Ustala z magazynierem Włodzimierzem Radlińskim nowy asortyment książek do sprzedaży. — Największą popularnością cieszą się książki i czasopisma radzieckie — mówi kierowniczka. — Mamy ich obfity wybór i to zarówno w dziale społeczno-politycznym, jak i literatury pięknej, technicznej itd. Dla zorientowania naszych czytelników w nowościach urządzamy w jednym z okien wystawowych stałą wystawę nowych książek radzieckich i zagranicznych.

— Nasz magazyn jest obficie zaopatrzony. Posiadamy nawet egzemplarze, których nie można już dostać w in-

W Polsce Ludowej mamy dziś szeroko rozwiniętą sieć biblioteczną — zabezpieczamy i rozbudowujemy dawne biblioteki, organizujemy nowe. Biblioteki powszechne, naukowe i szkolne stoją na usługach najszerzszego mas społeczeństwa. W bibliotekach tych, oprócz dzieł współczesnych, uodostępniających najnowsze zdobycze wiedzy, kultury i sztuki, znajdują się dzieła minionych pokoleń, leżą na półkach stare, pożółkłe księgi, często zdobne barwnymi miniaturami i o-prawne w złociane klamry, pokryte pyłem czasu — wielkie zaklęte w dawnych księgach. Wystarczy wybrać się do Publicznej Biblioteki Miejskiej im. Raczyńskich w Poznaniu, aby w dziale zbiorów specjalnych, na podstawie znajdujących się tam książek móc sobie odtworzyć dzieje minionych stuleci.

W czytelni zbiorów specjalnych uodostępnione są dla zainteresowanych najcenniejsze zabytki w postaci rzadkich rękopisów, nieoszacowanych starodruków i ciekawych zbiorów kartograficznych. W atmosferze powagi i skupienia pracują tu profesorowie, asystenci i studenci, często zaglądają tu „zwykli” czytelnicy, pragnący zapoznać się ze „starymi księgami”, nie brak tu również gości z innych miast i bibliotek, a nawet obcokrajowców.

Wśród najstarszych rękopisów wysuwają się na czoło rozprawy medyczne z teksta mi teologicznymi — rękopis z XIII wieku, stara, po-

Jedną z najstarszych książek wydanych w Poznaniu: Tomasza Samostrzelskiego „Oratio ad Gedanensis” (Mowa do Gdańszczan), wyd. w r. 1577.

nych księgarniach w Polsce — mówi Włodzimierz Radliński. — Mamy bardzo dużo radzieckich książek fachowych z kolejniactwa, którymi jednak zbyt mało interesują się pracownicy naszego PKP. A szkoda.

Waskimi schodkami wychodzimy z magazynu do czytelni. Przy stolikach pełno czytających. Ob. Tomaszewski, sprzątaczką w Nowym Domu Akademickim, już od roku codziennie przychodzi do Klubu przejrzeć dzienniki i czasopisma. Jest artysta-plastyk Józef Kalisz, Sylwester Weżyk — ślusarz z WRN, grupa profesorów z Uniwersytetu Poznańskiego i wielu innych.

W dziale sprzedaży książek pracuje jedna z najstarszych pracowniczek Klubu — Janina Tułasiewiczowa. Lubi swoją pracę i chętnie o niej mówi: — „Staramy się jak najbardziej ułatwić naszym kupującym wybór książki. W tym celu opracowaliśmy kartotekę książek radzieckich i zagranicznych, które znajdują się w sprzedaży. Jest to pierwsza tego rodzaju kartoteka w Polsce. Nasi kupujący są bardzo z niej zadowoleni. W najbliższym czasie chcemy opracować podobną kartotekę dla książek polskich.

Słowa te potwierdza jeden z kupujących, Stanisław Senkter — ekonomista, pracownik Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr 2.

W Klubie MPIK zaopatruje się już od dawna w potrzebne mi książki i czasopisma. W wyborze książek zagranicznych pomaga mi w dużym stopniu wciąż aktualizowana

WIEKI ZAKŁĘTE W STARYCH KSIĘGACH

mgr Feliks Róg-Mazurek

dyrektor Miejskiej Biblioteki im. Raczyńskich w Poznaniu

oraz polsko-łaciński wokabularz tzw. „Breviloquus” Jana z Raczkowa z 1442 r. — oba te rękopisy interesują szczególnie naszych językoznawców. Na uwagę zasługuje również „Formularz Jerzego, pisarza grodzkiego krakowskiego” z lat 1399—1415. — Z cyme-liów XVI i XVII w. szczególną uwagę zwracają oryginalne listy królów polskich: Zygmunta Augusta, Stefana Bato-rego i Zygmunta III Wazy do Radziwiłłów z lat 1552—1617 oraz niezwykle ciekawe, ukazujące życie polityczne i społeczne ówczesnej szlachty diariusze sejmowe z lat 1593 do 1597. Rękopisy te pochodzą z biblioteki Radziwiłłów w Nieświeżu. Z zabytków literackich tego okresu podajemy najważniejsze: „Fraszki, pieśni i ody” Jana Smolika oraz barokowy poemat Andrzeja

Morsztyna „Psyche”. Mamy również rękopisy zawierające materiały do historii Wielkopolski. Wśród nich mający dużą wartość dokumentacyjną zbiór laudów średzkich z lat 1514—1790 oraz materiały dotyczące działalności Braci Czeskich i innych dysydentów z lat 1585—1778. Rękopisami tymi interesowali się szczególnie uczeni czechosłowaccy.

Cenne rękopisy

Z cennych rękopisów oświeceniowych na szczególną uwagę zasługują: Stanisława Leszczyńskiego „Głos wolny wolność ubezpieczający roku pańskiego 1733” — jeden z odpisów kaligraficznych z XVIII w., które krążyły po kraju, zanim dzieło dostało się do druku w r. 1749. Razem z nim jest oprawiony współczesny odpis rozprawy Jana Stanisława X-cia Jabłonowskiego „Skrupul bez skrupułu w Polsce albo oświecenie grzechom naszymu narodowi zwyciężających a za grzechy nie-mianych... Roku Pańskiego 1730”. Innym ważnym zabytkiem wieku Oświecenia w Polsce są gazety pisane z lat 1750—1792.

Wśród zbiorów specjalnych znajduje się wiele dzieł pochodzących wprost z biblioteki znanego i cenionego pisarza i historyka Juliana Ursyna Niemcewicza. Między nimi mamy wartościowy rękopis autora (autograf): „Jan z Tęczyna — Powieść historyczna z 1823 r.” — Z materiałów historycznych XIX w. znajdujemy cenne rękopisy wielkiego postępowego historyka polskiego Joachima Lelewela, m. in. jego listy do Pietraszewskiego z lat 1851—1858 oraz napisany po francusku oryginalny testament autora. Nie brak także materiałów dotyczących naszego wielkopolskiego regionu, m. in. interesujące papiery licznych wielkopolskich towarzystw naukowych, społecznych i kulturalnych, które w okresie zaborów były ostoją polskiej myśli i szermierzem postępu społecznego i kulturalnego.

„Chłopi” po japońsku

Białym krukiem zbiorów literackich i zarazem chlubą Biblioteki jest autograf „Marii” Malczewskiego (egzemplarz oddany do cenzora przed wydaniem), poprzedzony listem dedykacyjnym do J. U. Niemcewicza. Zainteresowanie budzi także przekład na język japoński 2 pierwszych tomów „Chłopów” Remonta, dokonany przez Asadori Kato. Z nowszej literatury wymienię znajdujące się w rękopisie 2 dzieła Przybyszewskiego, dramat „Mściciel” i fragmenty powieści „Il regno doloroso”.

Wśród zbiorów specjalnych Biblioteki osobny, ważny dział stanowią stare druki (od początku druku do XVIII wieku włącznie), ocalałe z pożogi wojennej 1945 r. i liczące około 18 tysięcy tomów. W dziale tym specjalnie cenna pozycja stanowią inkunabule (najwcześniejsze druki do r. 1500). Pierwsze druki techniki swojej zbliżone są bardzo do średowiecznych rękopisów. Członki podobne do ręcznego pisma, zdobne inicjały, brak karty tytułowej i tytułu na początku książki. Dane dotyczące autora, miejsca i roku wydania podane w końcowym wierszu dzieła, tzw. „kolofonie”. Tytuł książki stanowił tzw. „incipit” — początkowe wyrazy pierwszego zdania.

Wśród poloników w XIV reprezentowane są wszystkie najstarsze oficyny krakowskie: Jana Hallera, Floriana Unglera (który pierwszy zaczął drukować w języku polskim), Wietora, Scharffenbergera, Wierzbickiego, Ła-

zarza i in. Z oficyn drukarskich w Poznaniu mamy tu dzieła H. Powodowskiego oraz „Oratio ad Gedanensis” T. Samostrzelskiego z r. 1577 (rok założenia drukarni Melchiora Neringa). Słynna była również pod koniec XVI w. oficyna Jana Wolnabę, z której wyszła ogólnie znana „Postylla” Jakuba Wujka (I wydanie z r. 1579—80).

Dwa wydania Kopernika

Liczne są także polonica wydane poza granicami Polski, m. in. słynne dzieło Kopernika „De revolutionibus orbium caelestium” (O obrotach ciał niebieskich — I wydanie w Norymberdze 1543 r., II wydanie w Bazylei 1566 r. Z obcych wydawnictw posiada biblioteka sporo druków pochodzących ze sławnych oficyn Mantuanskiego Aldusa w Wenecji (wprowadził cenne ulepszenia do sztuki drukarskiej, przede wszystkim nowe czcionki greckie), Giunti we Florencji i Wenecji, Krzysztofa Plantina w Antwerpii. Wymieniam tu „Dekameron” Boccaccia (Wenecja 1552), „Orland szalony” Ariosta (Wenecja 1568) z drzeworytami, Dzieła: Machiavellego, 1550 r.), „Dworzanin” Castiglione’a (Wenecja 1599). Chłuba biblioteki jest słynny kancjonał czeski (husycki) „Pieśń chwał Bożych”, Jana Roha (Praga 1541), w oryginalnej oprawie, bogato ilustrowany, zdobiony drzeworytami. Jest to jeden z dwóch znajdujących się w świecie egzemplarzy i stanowi przedmiot zainteresowania wielu uczonych. Cenne zabytki przywędrowały do Polski prawdopodobnie z falą innowierców czeskich, przesiedlonych w ojczyznę w XVI wieku. Uczeń czechosłowacki sporządził na podstawie naszego egzemplarza piękne fototypiczne jego wydanie.

Ponadto w bibliotece znajdują się bogate, liczące ponad 1200 jednostek, zbiory kartograficzne (atlasy, mapy, globusy). Z ciekawych obiektów należy tu wymienić dwa egzemplarze „Geografii” Ptolomeusza, wydane w Bazylei (1552 r.) i Frankfurcie n. M. (1605 r.). Dużą wartość posiadają również dwa egzemplarze „Kosmografii” Sebastiana Münster’a (jeden z najwybitniejszych geografów i kartografów niemieckich XVI w.). Imponująca przedstawia się wielotomowa, barwna i bardzo ozdobna atlas świata, wydany w Amsterdamie w 1658 r. przez Jana Janssoniusa. Z cenniejszych zabytków kartografii polskiej wymienię „Carte de la Pologne” kartografa włoskiego J. A. Rizzi z r. 1772 (pierwsza zachowana szczegółowa mapa Polski) oraz opracowaną przez Staszica „Carta geologica totius Poloniae”, będąca uzupełnieniem jego dzieła pt. „O ziemiorództwie Karpatów...” z 1806 r.



Interesującym zabytkiem Biblioteki jest wielobarwny ozdobny atlas świata, wydany w Amsterdamie w roku 1658 przez Janssoniusa.

W Bibliotece im. Raczyńskich znajduje się jeszcze wiele, wiele cennych zabytków piśmiennictwa i kultury, stanowiących trwałe pomniki dzieł, będących zarówno obiektem muzealnym, jak i przedmiotem najnowszych badań naukowych. Z powodu braku miejsca niesposób tu wyszczególnić nawet najważniejszych pozycji, nie mówiąc już o ich powierzchniowym opisie. Zachęcamy jednak jak najszersze rzesze czytelników do zwiedzenia Biblioteki i zapoznania się z historią naszej kultury, zaklętą w starych, pokrytych patyną czasami i



W Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki odbywają się często spotkania wybitnych literatów polskich z czytelnikami. Na jednym z nich znany pisarz, poseł na Sejm PRL Jerolim Kwiatkowski mówił o roli sztuki w życiu narodowym. Na zdjęciu: J. Kwiatkowski przegląda w Klubie najnowsze wydawnictwa.

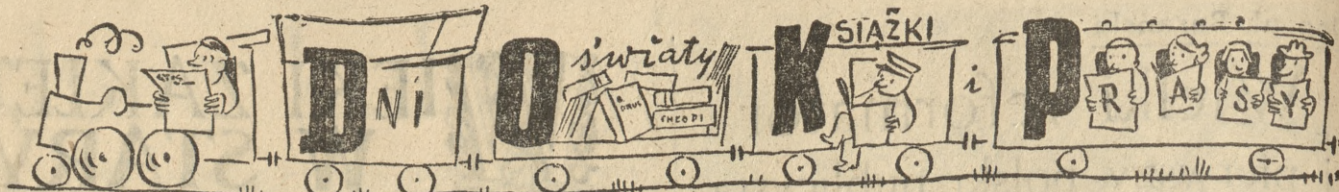
Pieśń czczonek

My jesteśmy czcionki ciężkie, ołowiane,
zecer nas układa w kolumny błyszczące —
wszystko wiemy, wszystko nam jest znane,
nam znaczą dni się i miesiące.

My niesiemy wieści radosne i nowe,
my niesiemy wieści o buncie i walce —
nas zwa utajonym, zawsze dźwięcznym słowem,
naszych twarzy codziennie dotykają palce.

Z kaszt codziennie do boju ławą wyruszamy
niby ołowiane, maleńkie pociski —
a gromimy celnie — bo wróg jest przed nami,
a drogę nam znaczą nowych pieców błyski.

My jesteśmy czcionki ciężkie, ołowiane,
nieugięty, mocny zawsze jest nasz grzbiet —
wszystko wiemy, wszystko nam jest znane —
cały świat — od A do Z!



Końtunkowo i Nowina

A my pokażemy, że nasze
Końtunkowo nie tylko
nie ustąpi w niczym No-
winiakom, ale ich jeszcze prze-
wyższy!

Soltys Galarek otarł pot z czo-
ła, a zebrani gospodarze jeśli
skwapliwie przytakiwać. Od
dawna już bowiem toczyła się
zacięta rywalizacja między no-
wopowstałą spółdzielnią produk-
cyjną Nowina, a Końtunkowem
— gromadą chłopów indywidu-
alnych.

Do tej pory zwyciężali zawsze
spółdzielcy. I plan z hektara
mili lepszy i terminy obróbki
pola wcześniejsze. Toteż chwa-
lono ich zarówno na zebraniach
gminnych jak i w prasie. Ta
ostatnia dała nawet zdjęcie pro-
dujących chłopów z Nowiny na

pierwszej stronie miejscowej
gazety. Związka tego ostatnie-
go upokorzenia nie mogli doro-
wać sobie Końtunki. Nie tylko
bowiem do tej pory nikt nie za-
mierzał ich fotografować, ale
nie wymieniono nigdy w prasie
nawet nazwy ich wsi.

Teraz nadchodził Dni Oświa-
ty i wiadomo było poprzez Fran-
ka Ociepę (który chodził do
Nastki, do Jarki z Nowin), że
spółdzielcy przygotowują się do
uroczystości z wielką staranno-
ścią, nie żałując nakładu sił i
pracy. Soltys Galarek postano-
wił tedy stanąć ze swoją groma-
dą do współzawodnictwa.

Po tygodniu gorączkowych
przygotowań nadszedł wreszcie
oczekiwany dzień, w którym
wszystko odbyło się ściśle wed-
ług zamierzeń organizatorów.
Końtunkowianie byli z siebie ra-
dzi i z dumą oczekiwali najbliż-
szego wydania gazety, której
przedstawiciel był obecny za-
równo na uroczystościach w Ko-
ntunkowie, jak i w Nowinach.

Już sam wygląd pierwszej
strony pisma budził zię przeczu-
cia. W środku artykułu opisu-

— A my? — pytał gorączkowo
Galarek. — A o nas jest co?

Zebrani powyciągali szyje w
stronę gazety, a młody Ociepa
szukał nerwowo odpowiedniego
miejscu w tekście.

— Jest! — zawołał wreszcie
uradowany. — Na zakończenie
jest napisane o nas!

— Dobrze i to. Niech będzie
na zakończenie. Czytaj! Aby
wolno i wyraźnie.

„Jaskrawym przykładem —
czytał Franek — jak nie należy
organizować tego rodzaju uro-
czystości, był obchód w Końtun-
kowie. Gospodarze Końtunkowa
nie potrafili widocznie zdobyć
się na zorganizowanie niczego
wiecej poza tańcówką pod krzy-
kliwy gramofon z foksotrami i
tangami oraz obficie zaopatrzo-
ny w alkohol bufet. Wystawio-
na przez miejscowe siły amato-
rskie jednoaktówkę również u-
znana być musi — ze względu
na swą przestarzałą i bzdurną
treść — za jedno wielkie niepo-
rozumienie. Aż nam dziwno, że
mając pod bokiem tak dobry
przykład w Nowinach — Końtun-
kowo ciągle jeszcze śpi snem nie-
tyle sprawiedliwego, ile nie-
świadomego!”

Po przeczytaniu tych słów w
izbie zaległa głęboka cisza. Wre-
szcie stary Galarek bąknął pod
nosem:

— Na pochyle drzewo, to i
kozy skaczą. Wiadomo, skryty-
kowali nas.

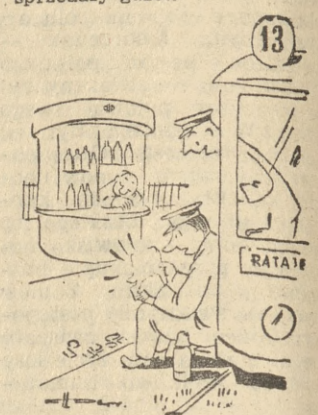
Gospodarze przytakiwali po-
ważnie głowami. Tylko młody
Ociepa zaprotestował:

— Kiedy bo oni mają rację!
Ale zmroziło go surowe spoj-
rzenie starych. (a)



POTĘGA CZYTELNICTWA

Kiosk przy ostatnim przy-
stanku „13” na Ratajach, w
którym przez całą zimę sprze-
dawano napoje chłodzące (1),
w dalszym ciągu nie prowadzi
sprzedaży gazet.



— Piszą właśnie w gazo-
cie, że wszystkie dzielnice
miasta zaopatrzone są w
punkty sprzedaży gazet...
— Tak, ale ty czytasz
„Życie Warszawy”...
Rys. H. Derwich

Okruchy filmowe

Pewien widz, który w czasie
filmu siedział pod samym ekr-
anem chwalił się nazajutrz przed
kolegami:

— Miałem wczoraj pierwszo-
rzędne miejsce.

Aktor, który marzy o zrobie-
niu kariery filmowej: projektor
kinowy.

— Jaki istnieje związek mię-
dzy normalną ceną biletu do
kina, a ceną biletu ulgowego?
Związek Zawodowy.

I. Uranow

„Doceniając całą wagę...”

Dowiedziawszy się przez
telefon, że wewnętrzne ko-
lunmy jeszcze nie zlamane,
redaktor Jerzy Daniłowicz
postanowił odpocząć pół go-
dzinki i położyć się na ka-
nape.

— Czegoś dziś taka zamyś-
lona, co? — zapytał Jerzy żo-
nę, zabierającą ze stołu na-

czynia. — Przy herbacie nie
mówiłaś i teraz milczysz.
Masz jakie zmartwienie? Co
dzisiaj robiłaś?

Nadzia, małżonka redak-
tora, nie od razu odpowie-
działa.

— Co dziś robiłam? — rze-
kla, rzucivszy na męża szyb-
kie, niezupełnie życzliwe spoj-
rzenie. — Dzisiaj... nadając
pierwszorzędne znaczenie
sprawie zaprowadzenia nale-
żytnej czystości i porządku w
użytkowanej przez nas 20,5-
metrowej przestrzeni miesz-
kowej.

— Poczekaj! — przerwał
małżonce Jerzy. — Co ty tak
zaczynasz, jak... Po-
 prostu sprzątnęłaś pokój, a
potem?

— Wyszłedzty następnie na
miasto, wytrwale walczyłam
o szybkość poruszania się po
ulicy, zwracając przy tym
szczególną uwagę na zabez-
pieczenie sprawnego współ-
działania obu posiadanych...
hm... agregatów chodzenia.
W rezultacie...

Przy tych słowach Jerzy o
malo nie spadł z kanapy.
Podniósłszy się na swoje „a-
gregaty chodzenia”, spojrział
uważnie w twarz żony:

— Czyś ty, Nadzia, zdrowa?
— Ja? Więcej niż norma
przewiduje.

— Nie, pytam poważnie.
— A ja poważnie odpowia-
dam.

Jerzy postanowił jednak
zadać żonie jeszcze kilka „py-
tań kontrolnych”.

— No, a jak tam nasza Ha-
linka? Nie spóźniła się dziś
do szkoły?

— Halinka? Nie... Docenia-
jąc całą wagę i konieczność
walki o wszechstronne opa-
nowanie wiedzy, będąc w sta-
nie dobrego samopoczucia i
chęci do pracy, pierwszokla-
sistka Halinka w dniu dzi-
siejszym...

— Rozumiem — rzekł re-
daktor. — To znaczy, że Ha-
linka wstała dziś wcześniej,
niż zwykle i udała się do
szkoły. No, a jak tam ze sto-
pniami?

— Halinki? Dzięki przed-
sięwziętym we właściwym
czasie środkom, skierowanym
ku walce o osiągnięcie stu-
procentowych postępów we
wszystkich metodycznie wy-
kładanych dyscyplinach,
pierwszoklasistka Halinka, w
dniu dzisiejszym...

— Przestań! — nie wytrzy-
mał w końcu Jerzy. — Co się
z tobą stało? Mów po ludzku,
bez tych wykrętów!

Żona uśmiechnęła się chy-
trze, wzięła z etażerki gazetę,
rozwinęła ją i pokazała me-
żowi, który patrzył na Nadzię
z niepokojem.

— Nie bój się, nie zbiko-
wałam. Przeczytałam tylko
od deski do deski twoją ga-
zetę, towarzyszu redaktorze.
Nic więcej. Mówię po prostu
tak, jak ty piszesz.

Z „Krokodila”
tłum. J. Mik.

Fraszka

O pewnym

Cenię grube książki
— prawdę mówię panu —
właśnie mi wypadła
noga od tapczanu...

W. S.



jącego przebieg uroczystości w
powieście widniało zdjęcie, duże
zdjęcie ze spółdzielni w Nowi-
nach: młodzieżowy zespół żywe-
go słowa, recytujący ze scenki
nowińskiej świetlicy wiersze
Broniewskiego.

„Niewątpliwie najgodniej uczeli
początek „Dni Oświaty, Książki
i Prasy” młodzi spółdzielcy w
Nowinach — brzmiał odpowiedni
ustęp artykułu. — Zorganizowa-
no udany konkurs recytatorski
dla młodzieży, wieczór dysku-
syjny na temat jednej ze współ-
czesnych powieści oraz pomysło-
wą loterię książkową. Trzeba
podkreślić, że wszyscy członko-
wie spółdzielni, w wyniku pod-
jętych zobowiązań, zaobonowali
w tym dniu dodatkowo po jed-
nym egzemplarzu czasopisma
rolniczego i tygodnika literacko-
oświatowego „Wies”. Zwerbo-
wanie dalszych 20 czytelników
do miejscowego punktu biblio-
tecznego było jeszcze jednym
przejawem właściwie pojętej
pracy kulturalno-oświatowej, do
której podnieta stały się właśnie
Dni Oświaty, Książki i Prasy”.

Adam Ochocki

Do Ciebie

Poznałem Cię w latach dziecięcych,
O piękne, najdroższe wspomnienia!
I serce me już — a najgoręcej,
Jak mówię — z pierwszego wejrzenia.
I odtąd jesteśmy we dwoje,
Dni pięknych przeżyliśmy wiele,
Tyś całym światem jest moim,
Ty uczysz mnie i rozveselasz!

* * *
...Niedługo pojedę na wczasy,
Zabiorę Cię z sobą, kochana.
Tam każdy dzień — dniem będzie naszym,
Tam każda noc nasza do rana.
Twój czar oszałamia jak haszysz,
Gdy spojrzę na kształty twe drogie,
To tak mnie zachwycić potrafisz,
Że oczu oderwać nie mogę!
O, głaszczę cię teraz po grzbiecie
(Przełicznie wyglądasz z tą wstążką)
Tyś najpiękniejszą na świecie,
Książko!

W wiejskiej bibliotece

Płoną światła w wiejskiej bibliotece,
mały Józio czyta „Tadeusza” —
traktor wiedzy przeorywa miedze —
nowe siły wzmacnia i porusza.
Płoną światła w wiejskiej bibliotece,
nowe siły drażą każdą chałę,
kipią w głowach i w uczniowskiej toce —
naprzód! Więcej takich światel!

Radio

Płyną melodie, płyną słowa —
w słowach meldunek czynu —
że „Ursus”, Tychy, Huta Nowa,
że rośnie las kominów...
To mówią naszej siły twierdze —
nadaje — Polska — ty Jej słuchasz,
a twój odbiornik — serce!

Film

Każdy chyba wspomni mile
w kinie przeżywaną chwilę.
Siuznie! Bo film bawi, kształci —
nawet nie wiesz ile dał ci!

WIRUS



— Dzisiaj nareszcie mamy z-byt za-
pewniony!

Odkrycie

Od czasu renesansu hi-
storycy sztuki i archeolo-
gowie łamią sobie głowę,
aby odpowiedzieć na py-
tanie, dlaczego postacie
świata starożytnego malo-
wane lub rzeźbione w tym
okresie nigdy nie mają
uśmiechniętych rysów
twarzy. — Rozwiązanie te-
go problemu opublikowa-
ne zostało dopiero obecnie
na łamach dziennika ogłosze-
niowego Wiczych czaso-
pism włoskich:

„W starożytności nie
znano jeszcze pasty do zę-
bów marki „Durban”.
tłum. E. T.

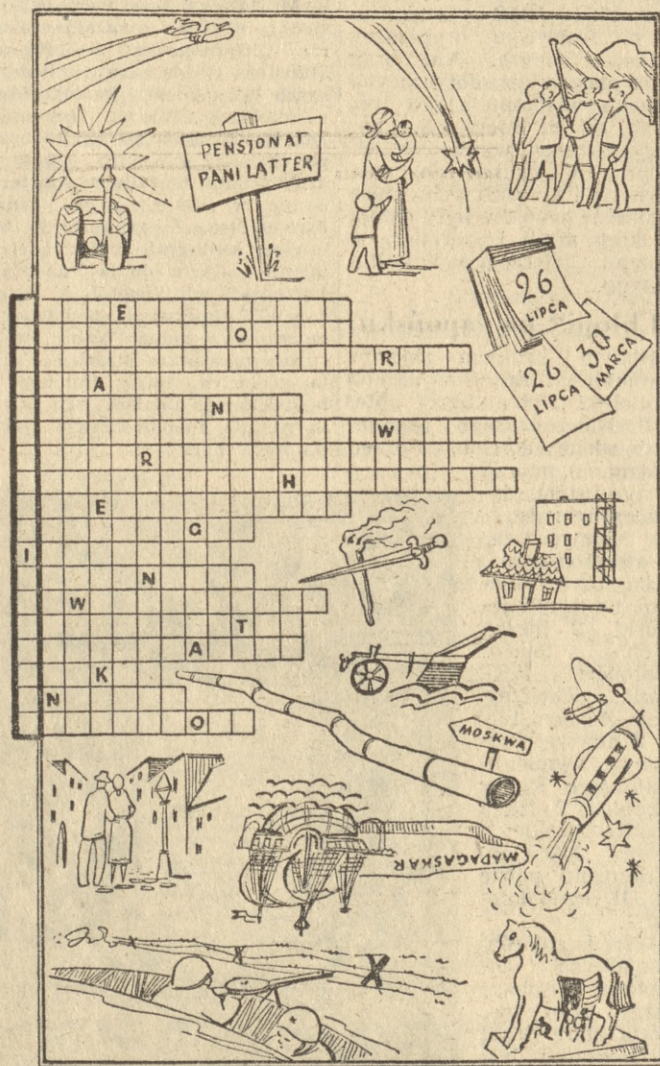


— Wnosząc na podstawie zeszytów waszego syna, radzę
państwu podlegnąć się z matematyki i fizyki, a najwa-
żniejsze poprawić się z sprawowania i nie odrabiać lekcji
za syna.

(Rys. G. Walk — „Krokodil”)

ROZRYWKI umysłowe

Szyfrówka książkowa



Na podstawie podanego spisu
autorów oraz ilustrowanych
symboli należy odgadnąć tytuły
18 utworów. Tytuły te wpisać
następnie w ten sposób, aby
ich początkowe litery dały aktu-
alne rozwiązanie. Dla ułatwienia
zadania niektóre litery tytułów
umieszczono na rysunku.

Nazwiska autorów, ułożone al-
fabetycznie:

AZAJEW, FADIEJEW, GOR-
KL, HAMERA, HOMER, LEM,
NIEKRASOW, OLBRACHT,
PRATOLINI, PRUS (2x), RUD-
NICKI, SIENKIEWICZ, SŁO-
WACKI, SZOŁOCHOW, TOŁ-
STOJ, VERNE, ZALEWSKI.

Za prawidłowe rozwiązanie
zadania przeznaczamy do roz-
losowania 5 nagród książkowych.
Rozwiązania nadsyłać prosimy
w terminie tygodniowym pod
adresem: Redakcja „Głosu Wie-
kopolskiego”, Poznań, ul. Grun-
waldzka 19, z dopiskiem na ko-
pierce „Rozrywki umysłowe”.

Rozwiązanie zadań dnia 3 V br

1. Zadanie kołowe: PKO —
kasą świata pracy (1. Opinia, 2.

ukwiął, 3. moneta, 4. okular, 5.
kanapa, 6. oskard, 7. sąsiad, 8.
oślica, 9. Kwiryn).

2. Brakujące cyfry:

365
× 187
2555
2920
+ 365
68255

Za prawidłowe rozwiązanie
obu zadań nagrody książkowe
wylosowali:

1. Zdzisław Nogacki, Radzion-
ków, pow. Tarn. Góry
2. St. Rychlicka, Krotoszyn,
Rynkowa 10

3. M. Szumiński, Odolanów,
Krotoszyńska 122.

Nagrody pocieszenia (książki)
wylosowali:

1. H. Kaliński, Bonikowo, pow.
Kościan.

2. Z. Ziolkowska, Poznań, Wa-
rzyńska 49 m. 7.

Nagrody odebrać można w re-
dakcji „Głosu Wlkp.”, Poznań,
Grunwaldzka 19. Zamiejscowym
wyślemy książki pocztą.